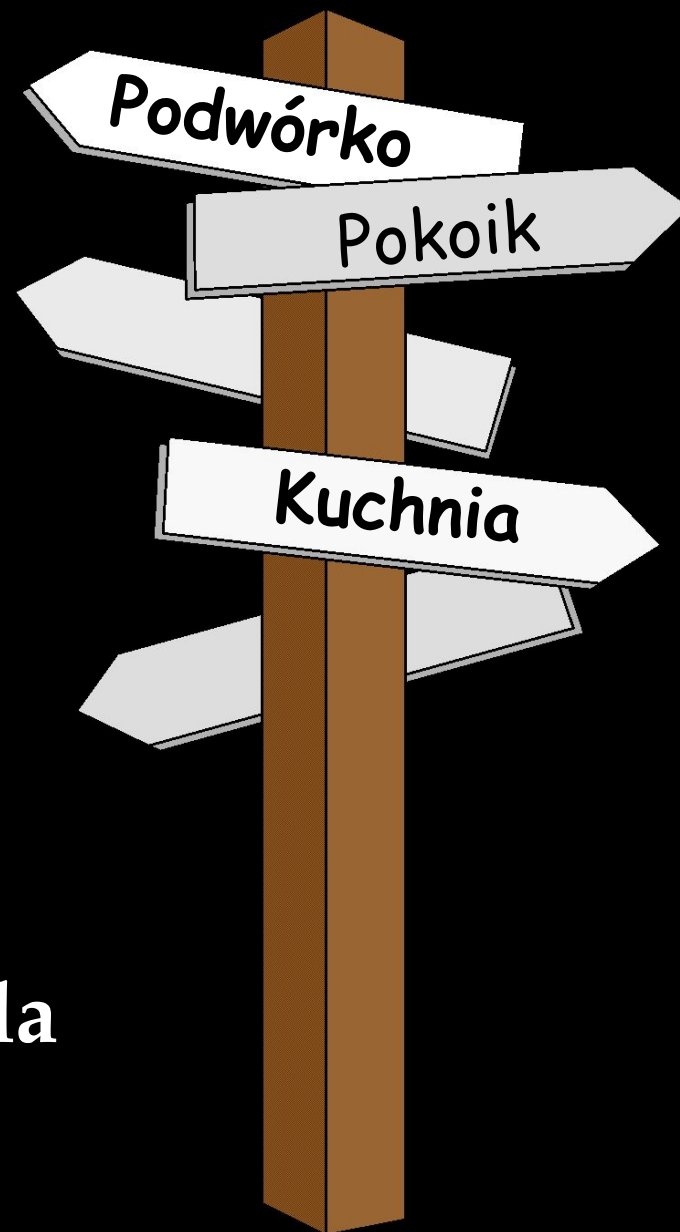


**Cześć,
mam na imię Jan,
ale dla wszystkich
jestem księdzem
Bosco!
Urodziłem się 16
sierpnia 1815 roku
niedaleko Turynu.
Moi rodzice to:
tato Franciszek
i mama Małgorzata,
obydwoje pracują w
gospodarstwie.
Moi dwaj
starsi bracia,
Antoni i Józef.**

**Zdecydowałem
opowiedzieć ci
kim jestem**

**zapraszając cię
do zwiedzenia
mojego domu**

**Niektóre miejsca były dla
mnie bardzo ważne**



To jest mój dom...

Kiedy umiera mój tato, mam tylko dwa lata i moja mama, oprócz wychowania mnie i moich dwóch braci, musiała zastąpić go w pracy na roli.

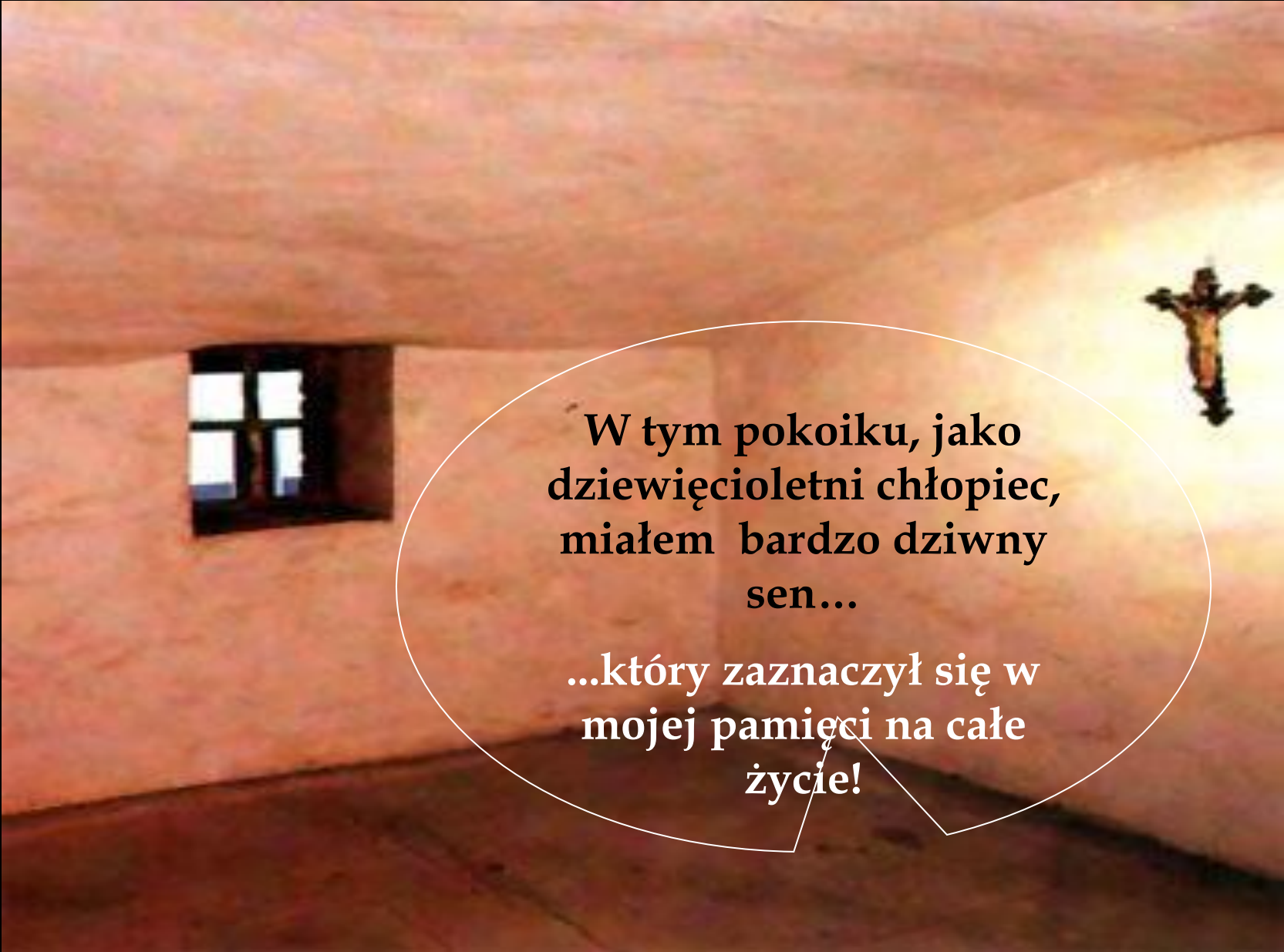
Jest silną i odważną mamą...

Praca na roli jest ciężka, a mama nie może sama pracować.

Dlatego też razem z moimi braćmi musimy ją wspomagać...



Mój pokoik...

A photograph of a room with a window and a crucifix on the wall. The room has light-colored walls and a dark floor. A window with a dark frame is visible on the left. A crucifix is mounted on the wall on the right. The text is overlaid on the image in a white oval.

W tym pokoiku, jako
dziewięcioletni chłopiec,
miałem bardzo dziwny
sen...

...który zaznaczył się w
mojej pamięci na całe
życie!

Wydawało mi się, że byłem blisko domu, na wielkim podwórzu.

Było bardzo dużo chłopców a niektórzy przeklinali. Słyszac te słowa zacząłem na lewo i prawo okładać ich pięściami.

W tej samej chwili ukazał mi się jakiś nieznanomy Pan...

Nie pięściami, ale dobrocią będziesz musiał pozyskać tych chłopców...

Ja, który miałem zaledwie dziewięć lat, cóż mogłem uczynić?

I kto nakazywał mi te trudne rzeczy???

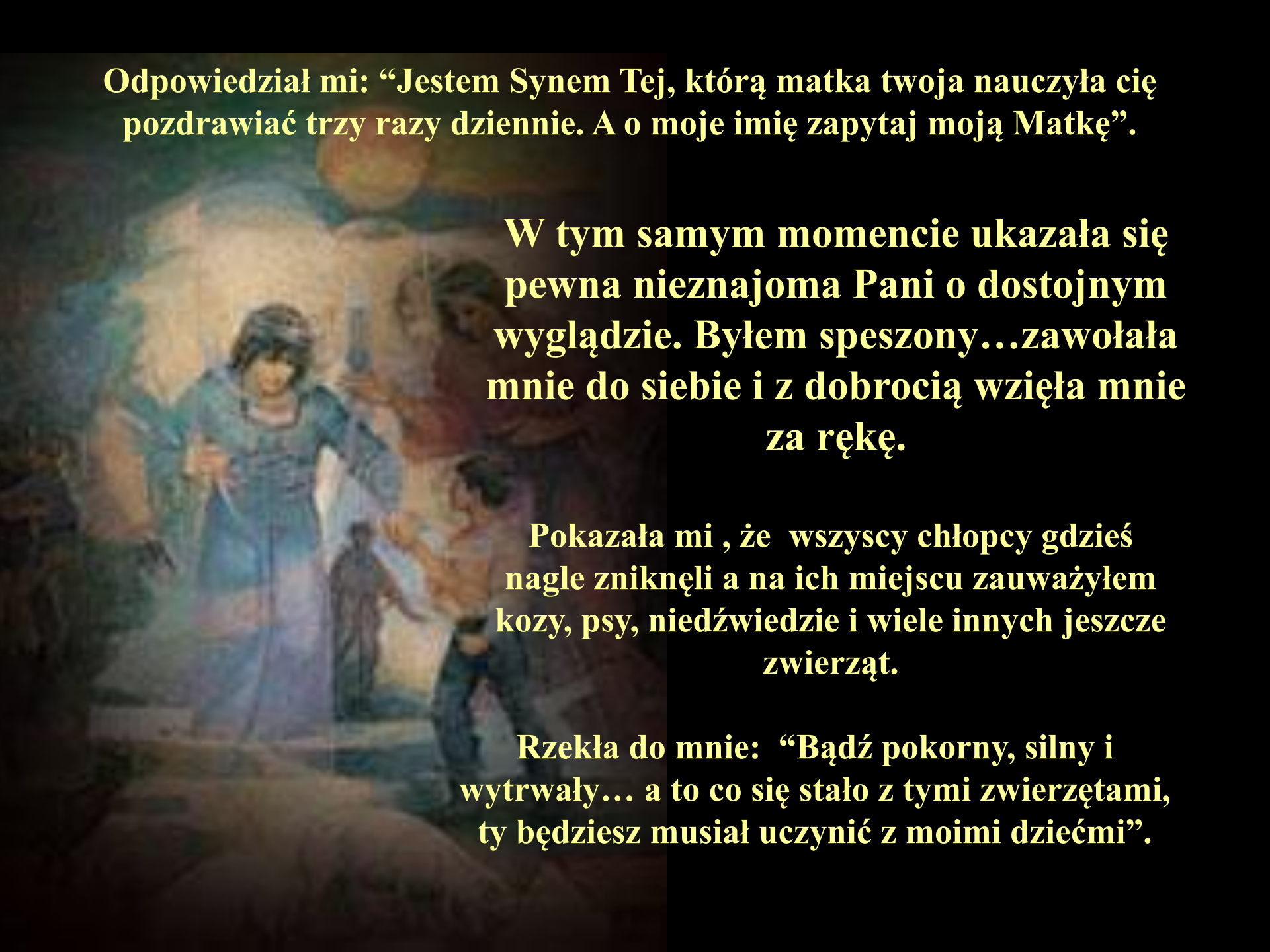


Odpowiedział mi: “Jestem Synem Tej, którą matka twoja nauczyla cię pozdrawiać trzy razy dziennie. A o moje imię zapytaj moją Matkę”.

W tym samym momencie ukazała się pewna nieznajoma Pani o dostojnym wyglądzie. Byłem speszony...zawołała mnie do siebie i z dobrocią wzięła mnie za rękę.

Pokazała mi , że wszyscy chłopcy gdzieś nagle zniknęli a na ich miejscu zauważyłem kozy, psy, niedźwiedzie i wiele innych jeszcze zwierząt.

Rzekła do mnie: “Bądź pokorny, silny i wytrwały... a to co się stało z tymi zwierzętami, ty będziesz musiał uczynić z moimi dziećmi”.



**Wówczas spojrzalem i oto zamiast
niesfornych zwierząt zobaczyłem
potulne baranki...**

**Niczego nie
pojmowałem...
prosiłem ową Panią,
by rozmawiała ze mną
w sposób zrozumiały...**

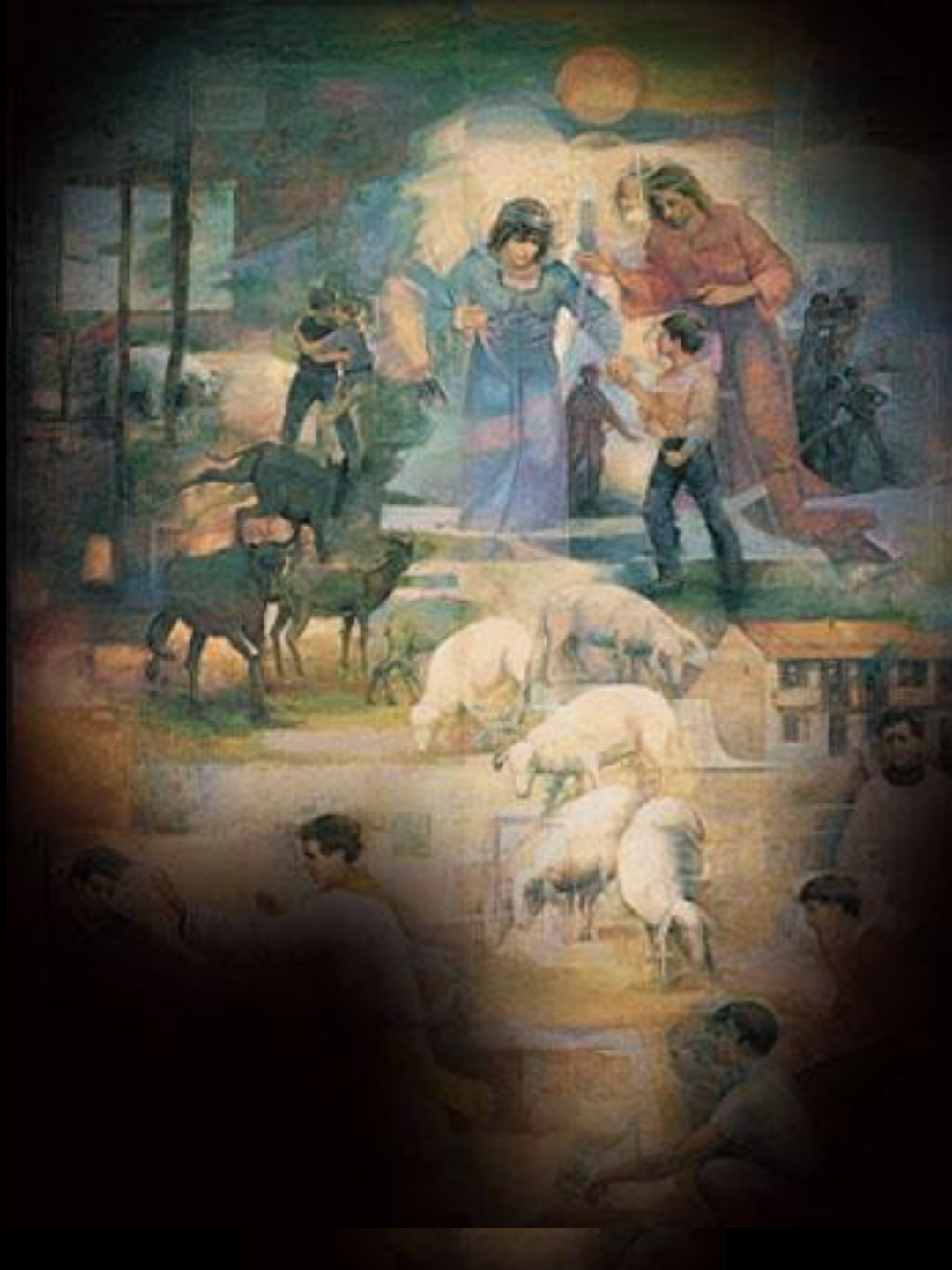


**Dopiero później
zrozumiałem,
że we śnie**

Jezus

i Maryja,

**wskazywali mi to,
co miałbym robić
przez całe moje
życie.**



Kuchnia





Kuchnia była miejscem bardzo rodzinnym...

W tym miejscu nauczyłem się co to znaczy miłość... cierpliwość... gościnność dla nieznajomego, który puka do drzwi prosząc o kawałek chleba...

Ale nie tylko... Pan Bóg był w naszym domu zawsze na pierwszym miejscu.

Mama Malgorzata znała na pamięć niektóre cytaty z Biblii...

Nie mogliśmy chodzić na katechizm, tak więc ona sama prowadziła nas po ścieżkach wiary

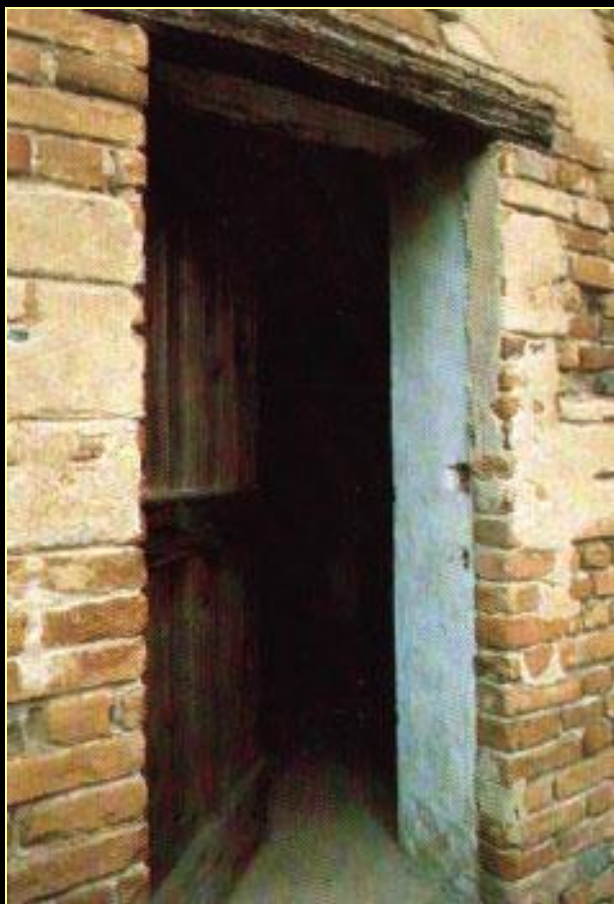


**Właśnie w tym miejscu
rozpoczyna się mój prosty i
głęboki dialog z Panem Bogiem**

**W rodzinie
uczę się
ufnego
zwracania
się do Pana
Boga**

**Tak właśnie,
Wszechmogący Bóg, to
także nasz “codzienny”
Bóg, rodzinny, zanurzony
w “domowe sprawy”**





**Wzrastając, zrozumiałem później,
że to ojcowskie i macierzyńskie
ciepło, które otrzymałem jako
dziecko miałem przekazywać tym,
którym brakowało nie tylko domu
do zamieszkania, ale przede
wszystkim rodziny.**

**Wydaje mi się, że lata nauki szkolnej
minęły bardzo szybko i tak oto
przybliżyłem się do realizacji SNU o
KAPŁAŃSTWIE**



**Po studiach w seminarium,
jako młody ksiądz jestem w Turynie,
z gromadą chłopców, którym muszę dać
miejsce do gry, zabawy, modlitwy, śpiewu...
trudne zadanie, które kosztowało mnie wiele
wysiłków i łez... i wreszcie pewnego dnia**



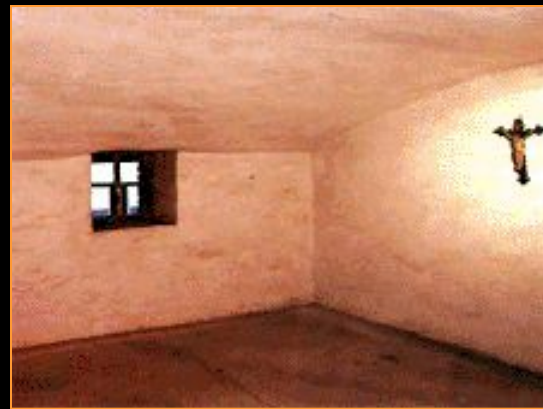
**Pewien człowiek usłyszał o tym, że poszukuję miejsca, w którym mógłbym zbierać biednych chłopców...
i zdecydował się przekazać mi swoją starą szopę...
po czasie różnych przeróbek, w Wielkanoc 1846 roku wreszcie udało mi się zaprowadzić chłopców do nowego oratorium!**



**Każdy chłopiec czuł się
w swoim “domu”.**



**Poprzez zabawę, modlitwę, śpiew
znalazłem sposób do
przekazywania wszystkiego,
czego moja mama nauczyła mnie
kiedy byłem dzieckiem.**



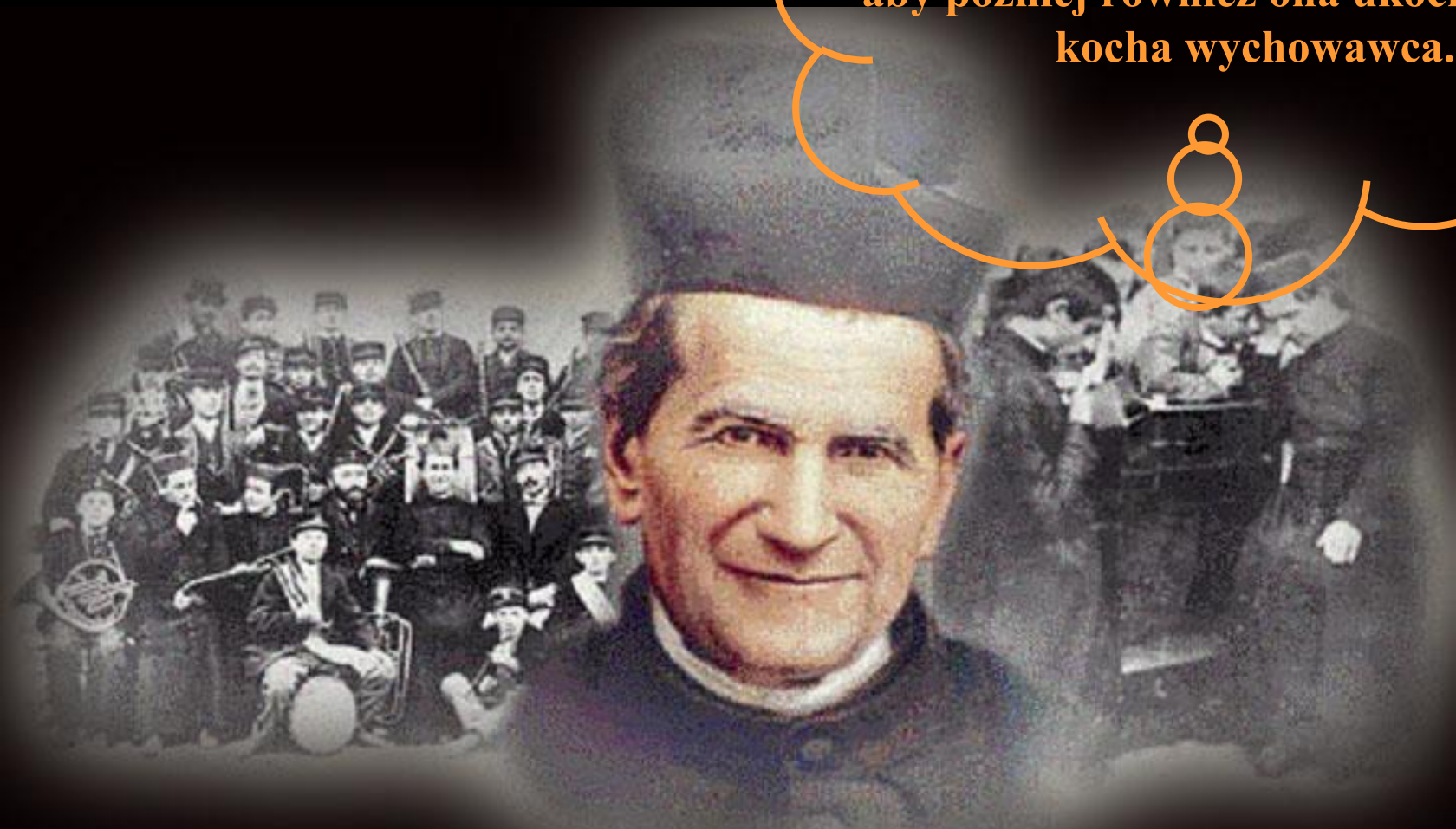
**Miłość, praca, wspólne życie, otwarcie
się na Pana Boga i na innych...**

**Każdy chłopiec, który wstępował do szopy
Pinardiego mógł to wszystko znaleźć!**



**Jedna reguła towarzyszyła mi przez
całe moje życie:**

**Ukochać to, co kocha młodzież,
aby później również ona ukochała to, co
kocha wychowawca.**





Wielu zdecydowało się, by kontynuować to dzieło dawania młodzieży “domu” tak, jak to ja uczyniłem naśladowując samego Jezusa...



Wielu innych decyduje się, aby nieść radość, uśmiech, piękno spotkania z Jezusem...

Także i ty możesz zrealizować swój własny sen i pomóc innym młodym, podobnym do ciebie, zrealizować się w życiu.

Ja i wy, wszyscy razem, w drodze do świętości!!!